

(Gazzetta dello Sport - A.Pugliese) 40 mln euro lub więcej. O tyle zagra w najbliższą niedzielę Roma z Genoa, mniej więcej. Jest ogromna różnica między sezonem występów w Lidze Mistrzów i Lidze Europy, choć na precyzyjne kalkulacje wpływają różne zmienne (od wyników po mekiet pool, związane z ewentualną obecnością lub nie Napoli), które mogą zmodyfikować wielkość konta.

Na pewno jednak w tym meczu Roma gra nie tylko o swoją przyszłość pod względem prestiżu międzynarodowego, ale też o planowanie i równowagę ekonomiczną. Tymi 40 mln euro Giallorossi pokryją wszystkie wykupy graczy, które mają już w kadrze i które trzeba dopiąć do 30 czerwca: Bruno Peres (12,5 mln), Perotti (9), Juan Jesus (8), Mario Rui (6), Fazio (3,2) i Emerson (2,5), w sumie 41,2 mln. Podsumowując jest to napływ świeżego powietrza nie obojętny dla kasy Giallorossich i możliwości planowania mercato od samego początku, bez oczekiwania na playoff, jak stało się w tym sezonie (gdzie odpadnięcie z Porto oznaczało pożegnanie się z walką o Borję Valero).

To również sposób na ułatwienie pracy nowego trenera, z Eusebio Di Francesco, który wydaje się być bardzo mocnym kandydatem, z pewnością znajdującym się na prowadzeniu przed pozostałymi dwoma kandydaturami (Emery i Di Francesco). Na niego, poza tym, gotowy jest postawić zwłaszcza Monchi, nowy dyrektor sportowy Giallorossich, człowiek, który w Trigorii postara się pomóc i chronić Di Francesco na drodze, na której z pewnością nie zabraknie kłopotów. Poza tym Di Francesco wybiera właśnie on, gdyż wewnątrz Trigorii nie wszyscy uznają to za najlepsze rozwiązanie. Z Di Francesco powinno być łatwiej sprowadzić do domu Lorenzo Pellegriniego, w którego Roma zainwestuje około 11 mln euro i który pomoże zwiększyć rotacje w środku pola.

Wczoraj w Trigorii doszło do kłótni między Manolasem i Perottim. Pewne sygnały nerwowości między tą dwójką były już też w przeszłości, ale wczoraj rano dwójka doszła blisko rękoczynów. Uniknąć najgorsze pozwoliła tylko interwencja kolegów z drużyny, gotowych rozdzielić Perottiego i Manolasa. Wszystko to działo się w trakcie porannego treningu. Faktem jest, że zaraz po tym jak kilku kolegów rozdzieliło Greka i Argentyńczyka, Spalletti wolał wysłać obydwu przedwcześnie pod prysznic, nie kończąc jednak treningu. Perotti miał już pewne tarcia z niektórymi kolegami i sam Manolas posiada też wybuchowy charakter. Łatwo zatem, aby między dwójką wybuchł chaos.

Autor: abruzzo